

# MAREK WIKTOR REGULSKI

## (1973-2017)



Urodził się 17 kwietnia 1973 w Krakowie. Po ukończeniu V LO w Krakowie studiował filologię szwedzką na Uniwersytecie Jagiellońskim; magisterium uzyskał w r. 1998. Mając uprawnienia tłumacza przysięgłego, przez pewien czas zajmował się tłumaczeniami w języku szwedzkim, ale posługiwał się też biegle niemieckim; znał angielski, duński i norweski, a w ostatnich latach wciągnęła go nauka czeskiego.

Znajomość języków obcych, ciągle doskonalona, okazała się bardzo przydatna w jego pracy w Słowniku, którą rozpoczął w r. 2000.

W redakcji PSB przygotowywał do druku życiorysy i ich obszerne, często wielojęzyczne bibliografie. Adiustacja i korekty tekstów to zajęcie żmudne i nieefektywne, wymagające dużego skupienia, ale Marek tę pracę lubił, bo, jak tłumaczył, zanurzanie się w tak różnorodny świat bohaterów słownikowych biogramów było dla niego ogromnie interesujące. Z Jego wiedzy korzystali wszyscy, chętnie pomagał w odczytywaniu obcojęzycznych tekstów i zwrotów, zawsze starał się spełniać prośby kolegów-redaktorów, którzy zazwyczaj musieli mieć gotowy biogram „na wczoraj”. Czuliśmy Jego życzliwość, doceniali bezkonfliktowość i poczucie humoru, a Jego niezwyklej uczynności pewnie nieraz nadużywaliśmy...

Marek lubił czytać i wolny czas poświęcał książkom. Dzielił się z nami swą fascynacją literaturą skandynawską, w tym również ulubionymi szwedzkimi kryminałami, odkrywał nowych, ciekawych autorów. Wielu

znajomych pożyczają u Marka książki, które potem on sam przekazywał w formie darów do osiedlowej biblioteki. Lubił wędrówki po okolicach Krakowa, a tę formę relaksu, jak wspominał, zaszczepił w nim nauczycielka w szkole średniej. Regularnie robił samotne wypadki, fotografował przyrodę, a część zdjęć umieszczał na stronie internetowej. Jego ulubionym miejscem były Pieniny i Szczawnica, gdzie najchętniej spędzał urlopy. Przyjaźnie nastawiony do otoczenia, niezwykle skromny, dyskretny, o zaraźliwym uśmiechu i pogodnych oczach, od pierwszej chwili budził sympatię. Nie narzucał swego towarzystwa innym, chętniej słuchał, był bardziej obserwatorem życia, niż jego uczestnikiem.

Pierwsze objawy choroby zauważył u siebie na początku 2013 r., a w czerwcu był już po pierwszej, udanej operacji. Zaledwie czterdziestoletni, silny, z optymizmem i nadzieją patrzył w przyszłość wierząc, że medycyna poradzi sobie z chorobą nowotworową. Niestety, kolejne wieści nie były pomyślne, ale Marek przyjmował je z niezwykłym męstwem. Nie poddawał się, i wciąż był z nami: przychodził do pracy, gdy czuł się gorzej – zabierał teksty do domu, pisywał do nas ciekawe i barwne maile i smsy, w których ujawniało się jego literackie zacięcie, nadal dużo czytał, rozwiązywał quizy, wciąż odbywał – w miarę swych sił – wycieczki, spacerował, i ... stopniowo odchodził. Zmarł 25 marca 2017. Miał niecałe 44 lata. Żegnany przez połączonych w bólu Rodziców, rodzinę, licznie przybyłych kolegów ze szkół, ze studiów, i nas, pracowników Słownika, spoczął na Cmentarzu Batowickim, obok swej starszej siostry.

W testamencie Marek dokonał zapisu spadkowego na rzecz Fundacji Batorego. Darowiznę przeznaczył na wyrównywanie szans edukacyjnych uczniów z niezamożnych rodzin.